



arch. Piotr M. Glegoła  
architekt IARP

# Wiek awangardy

Wypełniając niedawno ankietę dla pewnego socjologa (dotyczącą – co ważne – preferencji estetycznych architektów), doszedłem do wniosku, że mimo woli obracam się w dosyć, mówiąc delikatnie, zachowawczej i ograniczonej gamie upodobań. Wciąż słucham zespołu Cabaret Voltaire (lat 43 od założenia) i Carlosa Santany (lat 69). Jako przykład ulubionego reżysera podałem braci Wachowski, choć już zdążyły przecież zostać siostrami Wachowski (Lana lat 51 i Lilly lat 49). A Toma Cruise'a i Demi Moore nadal podziwiam za atrakcyjną powierzchowność (oboje po lat 53), podczas gdy na tapecie są teraz np. Alex Pettyfer czy Jennifer Lawrence (oboje po lat 26)... Może te moje wzorce są jednak cokolwiek „zramolałe” pomyślałem? No, ale jakie mam mieć wzorce – rozważałem dalej – jeśli jestem młodszy od Toma Cruise'a raptem o... 3 miesiące.

Zadałem sobie wówczas pytanie: a może to właśnie przez brak odpowiednio świeżych wzorców w moim życiu, przestałem czuć się awangardą? I stąd nie mam siły ani motywacji, by „cywilizację popychać do przodu”, co niewątpliwie powinien czynić każdy świadomy architekt. Zatem? Panie i Panowie? Gdybyście tylko dali się namówić na śmiałe zmiany z dnia na dzień (zapominając że: święta, rocznice, terminy oddania projektów czy konkursy córki...), wszyscy moglibyśmy zrewidować stan współczesnej sceny i swój własny. Na początek zapraszam na mój osobisty poszukiwawczy przegląd „nowej” pożywki dla ducha.

Ponieważ awangardowy teatr Derevo Antona Adasinsky'ego (lat 57) od dawna nie gościł w Warszawie, a Warlikowski (lat 53) akurat wystawiał w Paryżu, mój wybór padł na Studium Teatralne na warszawskiej Pradze. Grali sztukę w reżyserii założyciela tej sceny Piotra Borowskiego (lat 70), który był współpracownikiem Jerzego Grotowskiego

**Niezależnie od wieku  
należy chodzić, myśleć,  
spotykać się, rozmawiać  
i tworzyć. Oraz – co  
ważne – cały czas  
poszukiwać nowego.  
Awangarda to stan  
ducha, nie metryki.  
Nie róbmy się więc  
piernikami i wychodźmy  
przed zaścianki.**

(zmarł 17 lat temu), aby poszukać sensu towarzyszącego od zawsze twórcom i tworzeniu...

Po emocjach na teatralnych deskach zapragnąłem zmienić Muzę. W pierwszym odruchu nabyłem kolekcję płyt kolosów polskiej awangardy, czyli Serockiego, Bairda i Szalonka. Słuchając ich, aż trudno uwierzyć, że wszyscy już nie żyją, a komponowali i grali w okresie międzywojennym... Jeśli was zachwycali, to z pewnością polubicie także młodszych – do głębi poruszające są fortepianowe improwizacje Marcina Maseckiego (lat 33) czy elektroakustyczne eksperymenty Michała Jacaszka (lat 43).

W poszukiwaniu dobrych dźwięków warto też wybrać się na sobotni clubbing. Ja dla przykładu zacząłem od Proximy, gdzie alternatywnego rocka grali akurat Kongos (lat od 30 do 34). Koncert świetny, choć słuch odzyskałem dopiero po 24 godzinach. I niewątpliwie cie-

kawie się czułem, siedząc przy barze – prawie jak podczas długiej przerwy pod sklepikiem w liceum (kiedy miałem około 18 lat).

W ostateczności – interesującą awangardową muzykę znaleźć można, przeglądając popularne listy przebojów. Tak wpadłem na zespół The Pretty Reckless – album Going to Hell wspiął się swego czasu na 5. miejsce amerykańskiej listy Billboardu. Zainspirowany okładką płyty sięgnąłem do zasobów internetu i pozostaję pod wrażeniem wizerunku wokalistki tej grupy. Odważne desous Taylor Momsen (lat 23) zdecydowanie zwraca uwagę, choć taki styl awangardy niektórym może już nieco przeszkadzać w intelektualnej koncentracji na treściach muzycznych... Ciekawe, jaki byłby efekt, gdyby ubierał się w podobnym guście na spotkania w sprawie zleceń na projekty wnętrz?

Niestety na tych wszystkich awangardowych „iwentach” nie spotykałem nikogo ze znajomych, zacząłem się wręcz zastanawiać, czy nie powinienem (jako singiel) zadbać o jakąś awangardową towarzyszkę? Znaleźć kobietę o wyglądzie, a może nawet w wieku Taylor Momsen i przekonać się, jak będzie się nam dyskutowało...

Coś mi się jednak wydaje, że prędzej czy później wpadłbym wieczorową porą na jakąś dawną znajomą ze studiów, która (mimo, że w wieku Demi Moore) spojrzawszy na mnie z wyniosłą dezaprobatą rzuciłaby z kpinką coś o „spóźnionym kryzysie wieku średniego”. A przecież niezależnie od wieku należy chodzić, myśleć, spotykać się, rozmawiać i tworzyć. Oraz – co ważne – cały czas poszukiwać nowego. Awangarda to stan ducha, nie metryki, wystarczy spojrzeć na przytoczone powyżej nazwiska i wiek (w nawiasach). Nie róbmy się więc piernikami, wychodźmy przed zaścianki, ktoś przecież musi popychać cywilizację do przodu. ■